

## Homilia 2 ks. Jacek

Dzisiejsze święto świętych biskupów Tymoteusza i Tytusa i słowa Ewangelii to taki mały cud, bo one niejako odnoszą się do nas tutaj zebranych. Można by powiedzieć słowami siostry Małgorzaty, iż Wspólnota Chleb Życia woła wszystkich tutaj obecnych posyła do konkretnych miast konkretne osoby, bo to Pani Tamara wróci do Jankowic, aby opiekować się chorymi, będzie martwiła się o to, co im poda jeść na kolację, czy wszyscy są zdrowi, czy ci, co powinni w dniu dzisiejszym wzięli kąpiel, takie codzienne ludzkie sprawy. Posłana do Jankowic, aby świadczyć o tym, że Bóg jest miłością i że każdy człowiek zasługuje na miłość i miłosierdzie. Inni pójdą do innych miast, będzie to Warszawa, będą to Grocholice, dziadzio zostanie z Zochcinie. Ci, co opiekują się chorymi dobrze rozumieją, co to znaczy uzdrawiać chorych. Nie chodzi o to, aby powstał i chodził, wykonywał jakąś ciężką pracę ale chodzi o to, aby poprzez okazaną miłość i miłosierdzie uzdrowić jego duszę.

Pamiętamy powieść „Nędznicy”, gdzie tytułowy bohater bierze, bo nie kradnie, bierze bochen chleba, a miał do niego prawo, bo dzieciaki mu z głodu umierały i skazany zostaje na wieloletnie galery i tak się tuła po tych więzieniach, jeszcze obdarzony dziwną nienawiścią ze strony jednego ze strażników, w sercu jest tylko i wyłącznie nienawiść. On pragnął uciec, aby czynić zło, nie pragnął czynić dobra. Ucieka, kradnie świeczniki w Kościele a nie radzę tego czynić, bo raczej nie spotkacie takiego proboszcza jak w powieści, więc nie radzę i obdarzony zostaje miłością. Całe to zło tym przebaczeniem jest wypalone i potem już jak wiemy czyni dobro. I chyba taka jest rola pana Piotra brata Adama, pani Reni i oczywiście pani Tamary i chyba wszystkich tu zgromadzonych, aby wypalać całe zło ludzkie nagromadzone w człowieku, aby dotyk miłości tak zadziwił, by i oni potrafili miłować i myśleć o czymś dobrym. Taka jest rola wszystkich nas tutaj zebranych, taka jest rola kochanego Dziadka, który dla każdego coś tam ma i nieraz dobrze, że coś chowa, bo tak by nie miał dla wszystkich a tak to ciastko jak przyjdzie gość może wyjąć, może zrobić kawę, może zrobić herbatę.

Dotyk miłości przemienia człowieka. Oczywiście wiemy jak trudno ciągle być uśmiechniętym, radosnym i wiemy, że nieraz już nie ma sił i coś powiemy nawet złego, może później tego żałujemy a może i to było słuszne, bo inaczej się nie dało, ale by to nastawienie było na dotykanie miłością i przemienianie tych ludzi. Słusznie, co Siostra zauważyła, że każdy z nas ma w sobie kapłaństwo, bo istnieje kapłaństwo powszechne, więc te słowa Ewangelii naprawdę do każdego tutaj są skierowane „Idźcie, bo żniwo jest wielkie a robotników mało”. Żniwo jest wielkie, bo biedy wciąż przybywa, bezdomnych wciąż przybywa a robotników mało, bo każdy pragnie pracować w banku, każdy pragnie mieszkać w jakimś eksponowanym miejscu, zajmować jakieś stanowisko, no robotników naprawdę jest mało. Szalonych ludzi znów tak wiele nie jest.

Byłem ostatnio w Warszawie u swojego znajomego, on jest dyrektorem Papieskich Dzieł Misyjnych i tak mnie wypytywał: „Pijesz?”, no mówię, że już nie piję, ale nie wierzył chyba do końca, no ale tak wypytywał, podpytywał i w końcu zaczął pytać o założycieli Wspólnoty, o Siostrę i o panią Tamarę, no coś tam odpowiadałem i on powiedział „No chyba z takimi charyzmatyczkami to trudno żyć”, mówię no trudno nie trudno, jakoś sobie żyję i wcale nie najgorzej. Wtedy tak pomyślał a to jest bardzo mądry człowiek i powiedział, że takie wspólnoty są bardzo potrzebne. Istnieje wiele duszpasterstw w Kościele, duszpasterstwo parlamentarzystów, różnych odłamów biznesu, wiele tych duszpasterstw istnieje, ale chyba mało istnieje troski o to największe dobro Kościoła, jakim są ludzie ubodzy, bo to jest skarb Kościoła, choć i my na pewno nieraz tego nie dostrzegamy, że to jest prawdziwy skarb Kościoła -ludzie ubodzy tak materialnie jak i, co można przeczytać u Pascala ludzie ubodzy duchowo. To jest prawdziwy skarb Kościoła. I to co zostało tutaj na rekolekcjach powiedziane oczywiście to wymaga tej wierności, bo najtrudniej jest żyć w codzienności,

ciągle codziennie czynić to samo to jest najtrudniejsze. Jeżeli jeszcze by były flesze, gazety to być może by się to podobało, ale do pewnego momentu, bo potem to człowiek się kryje przed reporterami. Ale jeżeli, tak jak pan Piotr karmi tych chorych baz przerwy to można zaryzykować stwierdzenie, że jeżeli ktoś to tak naprawdę widzi to jedynie Pan Bóg i raduje się, bo Bogu chodzi o to, abyśmy takie czyny spełniali, przede wszystkim abyśmy takie czyny spełniali. Na pewno taki czyn codziennego karmienia ludzi, którzy sami nie mogą spożyć posiłku w oczach Boga ma dużo większą wartość niż wiele spełnianych zadań przez człowieka dla ludzkiej jedynie chwały, dla ludzkiego jedynie poklasku, choćby ludzie tego nie zauważali. Taki naprawdę cud, że te słowa Ewangelii na dzisiaj są do przekazania, są nam do przekazania „Idźcie po dwóch do każdego miasta, bo żniwo jest wielkie, ale robotników mało”. Żniwo jest naprawdę wielkie, jest wielu ludzi, którym trzeba dać dach nad głową, wiele ludzi, którym trzeba nakarmić, wiele ludzi, którym trzeba powiedzieć, że jednak są miłowani, bo Bóg każdego miłuje i oprócz tego, że trzeba to powiedzieć to trzeba to spełnić, czyli nakarmić, przyjąć i okazać miłość.

Trzeba niejako tak pokochać drugiego człowieka jak ojczyznę pokochał bohater noweli „Latarnik”. Zapomnieć się we wszystkim i kochać i czynić, by każdy kolejny dzień i każda kolejna minuta była przeznaczona do miłowania i oczywiście jest to ideał chyba nie do spełnienia, bo jesteśmy grzeszni, bo jesteśmy słabi. Ale ideał o tyle jest potrzebny, że wiemy, w jakim kierunku mamy iść, wtedy łatwiej jest się przybliżyć do ideału, kiedy postawimy sobie bardzo wzniosły cel może nawet nie do osiągnięcia, może nigdy nam się to nie uda, ale niech on będzie postawiony, bo wtedy wiemy, w jakim kierunku mamy iść. I dziękując Bogu za każdego z nas tutaj obecnych, za każdego żyjącego człowieka na ziemi, bo nie wiemy, z kim się spotkamy w swoim życiu prosimy równocześnie, abyśmy byli wierni postawionym przez nas celom i by on tę, że wierność wzmacniał swoją opatrnością, bo jedynie z Bogiem możemy do czegoś dojść, choć jesteśmy grzeszni. Grzech jakoś nas nie ominął i nie omija i nie ominie, powstanie z grzechu jest dużo bardziej ważne niż sam grzech, zresztą jest taki dziwny paradoks i to mówię do siebie i do nas wszystkich, że gdybyśmy nie grzeszyli to nigdy byśmy nie poznali miłości Boga, stąd chyba słusznie niekiedy mówi się, że najbardziej potrafi miłować wielki grzesznik, bo wie, co zostało mu wybaczone i to jest chyba naprawdę jakiś paradoks. Gdyby nie było grzechu nigdy nie wiedzielibyśmy jak nas Bóg miłuje, nigdy byśmy tego nie dostrzegli. Kiedy uświadamiamy sobie ile On nam wybaczył to już wiemy jak On nas miłuje, rzeczywistość taka jest, że bez grzechu nigdy do końca nie poznalibyśmy miłości Boga ku nam i nigdy nie wiedzielibyśmy jak w gruncie rzeczy mamy miłować drugiego człowieka poprzez przebaczenie, że należy przebaczać, należy wybaczać, ale także robić to umiejętnie, aby wybaczeniem nie skrzywdzić człowieka, bo wybaczeniem można niekiedy skrzywdzić człowieka. Gdyby ktoś bez przerwy mordował, bez przerwy bez kary mu wybaczano to byłoby coś złego a nie dobrego, bo on dalej by w tym grzechu trwał.

„Idźcie, więc, bo żniwo wielkie a robotników mało” mówi do was Pan Jezus, choć myślę, że po mszy jeszcze można trochę odpocząć, kawę i herbatę wypić, aby robotnicy zbyt zmęczeni do tych miejsc posłanych nie dotarli. Amen.